SOBOTA 27 SIERPNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Szalony wyścig po zwycięstwo

Por. Żwirko trzyma się dzielnie

Wczoraj rano o godz. 6 w odstępach 10-minutowych wystartowały trzy grupy aparatów do

ostatniego wielkiego etapu Paryż—Berlin.

Trasa prowadzi przez Deauville — Rotterdam — Dortmund — Hamburg, potem ponad Bałtykiem do Kopenhagi, stamtąd nad zatoką Laholm do Göteborgu i zpowrotem tą samą drogą do Hamburga, a stąd wprost do Staaken pod Berlinem.

Długość trasy tej wynosi 2.401.2 km. Na trasie tej najtrudniejszy będzie przelot nad Westfalją oraz nad morzem z Hamburga do Kopenhagi i Göteborgu. Niemcy, przeważnie piloci komunikacyjni,

znający doskonale tę trasę,

spodziewają się, że uda im się wyprzedzić swoich przeciwników. Liczą szczególnie na Dortmund. Szeroka okolica Dortmundu to jeden wielki las kominów i wież szybowych. Z tego powodu lotnicy zagraniczni, **nieobznajmieni z terenem,** będą musieli lecieć stosunkowo wysoko, a zadymione powietrze utrudni im wynalezienie lotniska w Dortmundzie, ukrytego wśród olbrzymiej ilości kominów fabrycznych.

W pierwszej grupie, która wystartowała z Paryża o godz. 6-ej rano, znalazł się por. Żwirko obok słynnego lotnika niemieckiego Seidemanna, tego, który pierwszy przybył do Rzymu i który trasę Rzym — Paryż przebyły jedynv w ciągu jednego dnia.

W drugiej grupie (start o godz. 6.10) z lotników naszych leci Karpiński i Giedgowd, w trzeciej (start o 6.20) kpt. Bajan.

RWD 6, pilotowana przez por. Żwirkę,

spisuje się doskonale.

Lotnik nasz trzyma się wspaniale. Pierwszy etap Paryż — Deauville przebył on z szybkością 210 km. na godzinę, lądując o 6.51, w cztery minuty zaledwie po najszybszym zawodniku Seidemannie. Karpiński wylądował w Deauville jako siódmy o godz. 7.11, o godz. zaś 7.42 na 22-em i 23-em miejscu wylądowali Bajan i Giedgowd.

Czołowy zawodnik Seidemann po krótkim postoju startuje natychmiast do Rotterdamu, rozwijając na swym smukłym Heinklu możliwie największą szybkość.

aby się oderwać od prześladującego go ustawicznie Żwirki.

ROTTERDAM, 26.8. — Pierwsi uczestnicy raidu przybyli o godz. 9 min. 7. Jako pierwszy wylądował Niemiec Seidemann i wystartował do dalszego lotu.

Tuż za nim przybył Żwirko, następnie wylądowali Stein, Marienfeld, S. Massenbach, Hirth i Karpiński.

Warunki atmosferyczne pomyślne.

DORTMUND, 26.8. — Na lotnisko w Dortmundzie pierwszy przybył Seidemann, drugi wylądował Stein, **trzeci o godz. 10,31 przyleciał Żwirko,** który zaraz wystartował do dalszego lotu.

Wkrótce potem nadleciał Karpiński, a o godz. 11,43 przybyli prawie jednocześnie Bajan i Giedgowd.

Lotnicy polscy są w doskonałych humorach i w dobrej formie.

Lotników witali przedstawiciele kolonji polskiej. Francuzi przybyli ostatni. Czech Kala prawdopodobnie przerwał lot z powodu defektu motoru.

HAMBURG, 26.8. — Pierwszy wylądował tu Seidemann, który po krótkim odpoczynku o godz. 11,28 wystartował do Kopenhagi, dokąd przybył o godz. 13.25. Po 5 minutach odleciał do Göteborgu.

SZTOKHOLM. 26.8. —Z Göteborgu odnoszą, iż lotnik Seidemann przybył tam o godz. 14,27 i o godz. 14,44 odleciał dalej w drogę powrotną przez Kopenhagę i Hamburg do Berlina.

HAMBURG, 26.8. — Tel. wł. — Wszystkie maszyny w liczbie 24, które biorą udział w raidzie, przeleciały przez Hamburg do Kopenhagi.

Czołowy zawodnik niemiecki Seidemann, który o godzinie 15 minut 57 przeleciał

poraz wtóry

przez Kopenhagę, wylądował w Hamburgu powtórnie o godzinie 17,9. Publiczność zgotowała Seidemannowi gorącą owację.

W czasie lądowania uległa

złamaniu ostroga

samolotu Seidemanna, uszkodzenie to jednak szybko naprawiono tak, że o godz. 17,23 lotnik wystartował do ostatniego etapu Hamburg — Berlin.

Ostatnie chwile rządu brazylijskiego

Powstańcy zwyciężają na całym froncie

WASZYNGTON, 26.8. — Sytuacja na froncie południowym obróciła się zdecydowanie

na niekorzyść wojsk rządowych,

które cofają się na całej linji.

W ciągu środy wojska rządowe odstąpiły

50 kilometrów

w kierunku na São José do Barra.

Wobec niepowodzeń na froncie i rozruchów w stolicy kraju rząd zaproponował powstańcom

zawarcie pokoju,

ofiarując ogólną amnestję oraz wprowadzenie tymczasowej konstytucji.

Jednocześnie prezydent Getulio Vargas przyrzekł zwołać jaknajszybciej

zgromadzenie ustawodawcze.

Powstańcy odrzucili te propozycje, oświadczając, że będą toczyć walkę

aż do zwycięstwa.

Wobec tego rząd opracowuje nowe warunki pokojowe.

Dziś nadeszły do Waszyngtonu nowe depesze, że załoga fortu Obidou, nad Amazonką

zbuntowała się.

Rząd wysłał przeciwko niej kanonierki rzeczne, przed któremi powstańcy cofnęli się w górę rzeki.

RIO DE JANEIRO, 26.8. — Oficjalny komunikat rządu rewolucyjnego donosi o przystąpieniu do ruchu powstańczego oficerów marynarki oraz b. prezydenta republiki Bernardesa, który stanął

na czele 5.000 ludzi.

Sytuacja w Rio jest bardzo poważna. Na jednej z głównych ulic wojska federalne ostrzeliwały tłum

z kulomiotów.

Z Porto Alegre donoszą, iż samoloty powstańcze

bombardowały

miasto Guapira.

Oficery szwedzkie dla oficerów polskich

w czasie wizyty naszej floty w Sztokholmie

SZTOKHOLM, 26.8. — Minister spraw zagranicznych Ramel wydał dziś śniadanie na cześć przebywającej w Szwecji polskiej eskadry morskiej. W czasie śniadania minister wręczył komandorowi Unrugowi oznaki wielkiej wstęgi orderu miecza, trzech kapitanów zostało odznaczonych krzyżami komandorskiemi tegoż orderu, a trzech młodszych oficerów krzyżami oficerskiemi z wstęgą. W przyjęciu wziął udział personel poselstwa polskiego z min. Rozwadowskim na czele.

—:-:—

30.000 górników porzuciło pracę

Poważne rozruchy w stanie Illinois

WASZYNGTON, 26.8. Strajk w zagłębiu węglowem w Illinois przybiera rozmiary coraz bardziej niepokojące. Liczba strajkujących dochodzi już do 30.000 ludzi.

W dniu wczorajszym doszło do poważnych rozruchów miedzy policją i górnikami. Zaatakowali oni kwaterę główną skonsygnowanych w Taylorville oddziałów policyjnych, rozbrajając policjantów, wyłamując drzwi i demolując urządzenie.

—o★o—

Po 18 latach katorgi...

Powrót dwu Polaków z Syberji

CZERNIOWCE, 26.8. W dniu wczorajszym wrócili z Syberji do Czerniowiec po 18-letniej niewoli rosyjskiej, dwaj Polacy Józef Czerniowski i Karol Aranowicz, którzy przybyli jeszcze z dwoma kobietami.

Podróż z Syberji do Czerniowiec odbyli wszyscy czworo — pieszo.

Podróż trwała siedem miesięcy.

Czerniowski i Aranowicz opowiadają o straszliwych warunkach, w jakich spędzają życie, znajdujący się w obozie.

Śmierć

na planszy szermierczej

W Cabourg odbyły się Międzynarodowe zawody szermiercze. W czasie zawodów mistrz holenderski w szabli Daniels przy pierwszem skrzyżowaniu broni z przeciwnikiem napadł nagle bez przytomności. Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek nagłego ataku sercowego.

Nowy

biskup piński

WARSZAWA, 26.8. P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś przed południem biskupa pińskiego ks. Bukrabę, który złożył na ręce P. Prezydenta przysięgę.

Strajk 10.000 pracowników
w magistracie stołecznym

Zalegający od dwóch miesięcy z wypłatą pensyj pracownikom Magistrat warszawski doczekał się reakcji w postaci

strajku,

który w dniu wczorajszym objął wszystkich prawie pracowników miejskich.

Rojny zazwyczaj gmach magistratu warszawskiego wczoraj od rana świeci pustką.

rozpoczęli strajk.

Władze bezpieczeństwa, uprzedzone o strajku, zmobilizowały zwiększone siły policyjne, które obsadziły wszystkie budynki magistrackie.

Publiczność, która w większości nie wiedziała o strajku, przybyła do biur magistrackich, aby załatwić swoje interesy, została zawrócona już od bram. Największy tłok zrobił się przy wejściu do biur wydziału finansowo-podatkowego oraz do działu egzekucji.

Tam ustawiono specjalne posterunki strajkujących urzędników, które uświadamiały interesantów, że

dziś żadne egzekucje wykonywane nie będą

i biura żadnych czynności nie załatwiają. Strajk jest kompletny. Nie stawił się do biur nikt z wyjątkiem osób, których konieczność w służbie komitet strajkowy uznał za niezbędną dla ciągłości pracy.

A więc w wydziale spraw ogólnych pracuje kilku urzędników i urzędniczek.

Jedynie w szpitalach i przytułkach pozostawiono dyżury takie, jakie normalnie odbywają się w niedziele i święta.

P. Prezydent Słomiński ogłosił wezwanie do pracowników miejskich, w którem zapewnia o dobrych chęciach Magistratu, nawołując do podjęcia pracy i grozi zwolnieniem w razie nieusłuchania.

Wezwanie to pracownicy uważają za chęć wywarcia presji na słabszych i mniej odpornych pracowników. Związek wie dobrze, że magistrat posiada w tej chwili zaledwie trzecią część pieniędzy potrzebnych na wypłatę.

To też pod adresem magistratu,

który wprowadza w błąd

zarówno urzędników, jak i opinię publiczną sypały się różne epitety, a takie metody walki nazywano co najmniej nieuczciwemi.

Razem

w magistracie stolicy strajkuje obecnie około 10.000 osób.

Początkowe obliczenia, jakby strajkowało tylko 3.000 pracowników, są o tyle nieścisłe, że rano nie nadeszły jeszcze meldunki z biur urzędów i zakładów pracy rozrzuconych po całem mieście.

Tragiczna śmierć polskiego pływaka

LILLE, 26.8. — W Harnes odbyły się wielkie międzyklubowe zawody pływackie, na których jeden ze sportowców polskich 19-letni Aleksander Dominiak zajął kilka pierwszych miejsc.

W drugiej części zawodów odbył się konkurs pływania pod wodą. Dominiak wskutek nieznanego powodu utonął. Zwłoki znaleziono dopiero po wielugodzinnych poszukiwaniach. Dochodzenie przeprowadzone nie dało żadnych wyników. Przypuszczalnie Dominiak pływał za nisko i uderzył głową o kamień i utonął wskutek ogłuszenia.

Polityczny bigos w Niemczech
Reichstag ma być rozwiązany?

BERLIN, 26.8. Sytuację polityczną w Niemczech można określić tylko jednem słowem: „chaos".

W kołach zwykle dobrze poinformowanych krążą najsprzeczniejsze wersje o zamiarach rządu von Papena, o losie Reichstagu, poczynaniach Hitlera i t. p.

Dzienniki wczorajsze przyniosły wiadomość, że Hitler rozchorował się na nerwy i wycofuje się na jakiś czas z życia politycznego.

Również sprzeczne wersje krążą o rokowaniach centrowców z hitlerowcami, które, wedle jednych wiadomości miały być wczoraj podjęte, wedle innych zaś zerwane ostatecznie.

BERLIN, 26.8. Dzisiejszej nocy znowu zanotowano w Berlinie dwa zamachy terorystyczne.

W gmachu sądu kryminalnego wybito wszystkie szyby kamieniami, owiniętemi w papier z napisami: „Precz z sądami nadzwyczajnemi", „Precz z mordercami narodowców niemieckich". Hasła te podpisane były literami „R. S. B.".

Zdemolowano w ten sam sposób filję „Lokal Anzeiger" przy Brunnenstrasse. Papiery, któremi owinięte były kamienie nosiły podpis „Rote Jungfront".

BERLIN, 26.8. Wielka sensacja w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość, podana przez „Deutsche Allgemeine Zeitung", że kanclerz Papen wyjeżdża w poniedziałek do Neudeck w celu uzyskania od prezydenta Hindenburga pełnomocnictw do rozwiązania Reichstagu.

Potężny tajfun na Formozie
Pociąg zrzucony wiatrem w rzekę

LONDYN, 26.8. — Nadchodzą tu wiadomości, że na Formozie szalał potężny tajfun, połączony z trąbą powietrzną.

Znaczna część wyspy jest zniszczona niemal całkowicie, miasto zaś Tahioku dosłownie zniesione z powierzchni ziemi.

Cztery okręty, będące w drodze do portu Kilung zginęły bez wieści. Istnieje przypuszczenie, że zostały zatopione przez huragan.

Trąba powietrzna i ulewne deszcze wywołały olbrzymią powódź, która zniszczyła port Kimpoli.

Pociąg osobowy z portu Tamsui do Tahioku został zerwany z szyn przez huragan i wrzucony do rzeki Tamsuj, odległej, w miejscu katastrofy, o kilkadziesiat metrów. 20 pasażerów utonęło.

Jak wykazują pobieżne obliczenia, podczas katastrofy na Formozie zginęło około 1500 ludzi.

SPORT

W dniach od 1 — 4 września rozegrane zostaną w Białogrodzie doroczne regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy. Do zawodów zgłosiło się 12 państw. Polski Zw. Tow. Wioślarskich mimo braku olimpijczyków postanowił wziąć udział w zawodach. Połacy walczą w dwójce podwójnej, w dwójce ze sternikiem, w jedynkach i w czwórce ze sternikiem. Ogółem startuje 14 wioślarzy. W jedynkach barw polskich bronić będzie Verey z AZS krakowskiego. W dwójce ze sternikiem Polskę reprezentuje osada K. W. Włocławek. W dwójce podwójnej A. Z. S. Kraków, w ósemce i czwórce ze sternikiem O. Poznań. Delegatami na międzynarodowy kongres wioślarski są: Loth, Sperny i Bojańczyk.

*

W niedzielę odbędą się imprezy następujące:

W Warszawie Stadjon Legji o godz. 17 mecz ligowy Legja — Czarni (Lwów).

Boisko Polonji godz. 16.30 mecz o wejście do Ligi Gwiazda — Legja (Poznań). Sędzia p. Staficzyk.

Korty Legji godz. 10 i 15 finały turnieju, tenisowego o międzynarodowe mistrzostwo Polski.

Lokal Touring Klubu godz. 8 start plakietowego raidu motocyklowo-automobilowego do Kazimierza.

W Żyrardowie godz. 17 Żyrardowianka — Kordjan (kl. B.).

W Włochach g. 15 Przyszłość — Orkan (kl. C.).

W Siedlcach mecz ligowy 22 pp. — Pogoń. Sędzia p. T. Walczak.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia — Warszawianka. Sędzia p. Wardeszkiewicz. Pozatem finał waterpolowy o mistrz. Polski Makabi — EKS Katowice.

W Poznaniu mecz piłkarski Poznań — Łódź, mecz waterpolowy Unja — AZS Warszawa i zawody pływackie oraz walne zgromadzenie Pol. Zw. Bokserskiego.

W Łodzi mecz o wejście do Ligi ŁTSG — Polonia Bydgoszcz.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi 1 pp. leg. — 76 pp. (Grodno).

W Równem mecz o wejście do Ligi Hasmonea — Unja (Lublin).

W Krakowie mecz o wejście do Ligi Podgórze — Warta. Zawiercie.

W Berlinie zakończenie międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych

Zastanówmy się trochę...

Stróże dobra społecznego

Pisma warszawskie „Express Poranny" i „Kurjer Czerwony" podały wręcz rewelacyjne wiadomości rozświetlające tajemnicę wybuchu epidemji duru brzusznego na jednym z folwarków, należących do samorządu stołecznego.

Epidemja, według tych rewelacyj, narodziła się w warunkach nader podatnych, w warunkach zdrowotnych i higienicznych — graniczących z niesłychanem, fantastycznem wprost niechlujstwem.

Specjalne światło rzuca na tę sprawę fakt, że wspomniany folwark jest domeną „Agrilu", przedsiębiorstwa miejskiego, które ma zaopatrywać w mleko miljonową stolicę, setki tysięcy dzieci.

Ten wypadek zmusza nas do wypowiedzenia pewnych słów i uwag, które się cisną pod pióro.

Kiedyż się wreszcie skończy ta fantastyczna gospodarka, jaką widzimy wszędzie, gdzie na czele przedsiębiorstw, które są własnością publiczną, własnością ogółu, stoją ludzie niedołężni, niedbali, niodpowiedzialni — krótko mówiąc ludzie z pod znaku dwóch świętych? Św. Biurokracego i św. Protekcji?!

Kiedy się skończy karygodne szafowanie groszem publicznym? Miljonowe defraudacje, pustki i długi w kasach, lekceważenie wszystkich obowiązków, stosuneczki i kuzynostwa decydujące przy obsadzaniu posad — oto są owoce tego obecnie panującego stanu rzeczy.

Dość już chyba mamy wszyscy tych deficytowych mleczarni, piekarń, długów i jubileuszów!!! Tem bardziej dość —że na to wszystko dajemy krwawy grosz my — płatnicy z wszystkich miast i miasteczek całego kraju.

Dość mamy tej biurokratycznej zabawy — za nasze pieniądze.

Przed Sądem Pracy
„Budowlane" wymówienia. -- „Oszczędny" majster

— A za robotę wam zapłacili?

— Gdzie zaś! Przez ostatnie trzy tygodnie po pół albo i

po ćwiartce

„fonu" dostawałim. Potem z miejsca bez żadnego wymówienia zwolnili.

— Niech pan opowie dokładnie, jak to było!

— Zwyczajnie. Jednego dnia rano przyszliśmy do pracy, majster już był i powiedział, żeby wracać do domu, bo roboty dalej

nie będą prowadzić.

Taka rozmowa toczy się w Sądzie Pracy między sędzią a powodem w jednej z wielu spraw „budowlanych".

Sprawa to bardzo zwyczajna i — bardzo charakterystyczna dla pewnego typu przedsiębiorstw i przedsiębiorców budowlanych.

Firma, w której pracował powód, nie płacąc już od dłuższego czasu pełnej należności,

zawiesiła

pewnego dnia prace i robotników, którzy się normalnie stawili, odprawiła z kwitkiem i bez wymówienia.

Prawny zastępca firmy oświadcza przed Sadem, że wymówienie ogólne na piśmie, było podane do wiadomości robotnikom

na dwa tygodnie

przed zawieszeniem robót.

Z przewodu sadowego okazuje się, że było rzeczywiście przygotowane, ale —

nikt go nie widział.

Było ono niejako zabezpieczeniem, na wypadek spodziewanego przerwania robót.

Sąd pracy pełna należność w tym wypadku przyznaje robotnikom.

*

Zkolei staje przed Sadem w roli pozwanego właściciel większego zakładu ślusarskiego.

Właściciel „urządzał się" w bardzo prosty sposób.

Nie chcąc wydawać

dużo pieniędzy

na robociznę, brzywinował terminatorów i praktykantów.

Gdy po przepracowaniu kilku lat zadarmo, kandydat na fachowca spodziewać się

już mógł wynagrodzenia,

wtedy pan majster pod byle pozorem „wylewał" go z pracy i na ulicę.

Praktyki te uchodziły mu naogół bezkarnie, dopóki nie znalazł się

jakiś odważniejszy

i bardziej uświadomiony biedak, który pozwał go do Sądu pracy.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, w którym skazano pracodawcę na zapłacenie powodowi wynagrodzenia za ostatnie

sześć miesięcy

przed zwolnieniem.

Nie zbraknie nam zboża
Zbiory lepsze niż w zeszłym roku

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen podaje, że rezultaty żniw zapowiadają się

bardzo dobrze dla żyta i owsa, gorzej dla jęczmienia, średnio dobrze dla pszenicy.

Znaczenie klęski rdzy, która dotknęła ostatnio pszenicę, jest

jedynie lokalne

W czasie żniw niepomyślne warunki atmosferyczne wyrządziły znaczne szkody w rozmaitych stronach kraju.

Naogół jednak pierwsze wiadomości o omłotach każą się spodziewać

zbiorów wyższych od zeszłorocznych

w zakresie żyta i owsa, mniej więcej jednakowo jęczmienia i niższych — pszenicy.

Dotychczas rolnicy, wobec niskiego poziomu cen, powstrzymują się z rzuceniem większych ilości zboża na rynek. W razie trwania tego stanu rzeczy można się liczyć z utrzymaniem cen na poziomie niewiele niższym od parytetu eksportowego (cena światowa plus premja).

W zakresie trzody chlewnej ceny utrzymują się

na niskim poziomie

Ciężka sytuacja gospodarcza kraju, spadek cen zbóż, trudności finansowe, z któremi musi walczyć rolnictwo, wpływają hamująco na normalny rozwój tendencyj zwyżkowych na rynku hodowlanym.

Dotyczy to zarówno cen żywca jak i cen masła i jaj. W każdym razie

Stosunkowo wysoka cena zbóż (do czerwca) i zwyżka cen artykułów hodowlanych w ciągu maja wpłynęły na zwiększenie dopływu gotówki na wieś.

Znalazło to wyraz w pewnem odprężeniu sytuacji na rynku krótkoterminowych zobowiązań (odsetek protestowanych weksli w okręgach rolniczych utrzymywał się na stosunkowo dość niskim poziomie).

Dane orjentacyjne co do rozmiarów konsumcji wsi zdają się wskazywać na pewien wzrost w zakresie artykułów, nabywanych tak przez większych, jak i mniejszych rolników.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść zainteresowania artystyczne i silne wzruszenia. Niezłe są do załatwiania spraw mających pozostać w ukryciu i przenikania cudzych tajemnic. Jest to dobry czas dla detektywów, który może również przynieść nowe natchnienia ludziom subtelnym.

Gorszy nastrój, jaki się zaznaczył koło godz. 13-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami, szybko ustąpi, a okres późniejszy zapowiada się pomyślniej.

Natomiast wieczór może przynieść podrażnienia, nieporozumienia lub niepokoje, a tm później — tem sytuacja będzie się stawać będzie naprężona.

Jan Reytan 79

We władzy demona nałogu...
Nieśmiertelna idea

Oto już druga noc niewinnych ofiar mego okropnego nałogu, zasypiam dopiero nad ranem z takiemi dziwnemi myślami, wobec drogich mi istot.

Czyżby były myśli zgoła nieszczzalne, wprost warjackie, dlatego, że niedawno wyszedłem z domu warjatów?

— Nie, to nie są myśli warjata, lecz to są myśli małego człowieka, któremu Bóg dozwolił jeno obcować z tak wielką ideą. Wprowadzi zaś te ideę w życie, w czyn kto inny — człowiek wielkiego ducha. — Jeśli Porękowski, jako twórca tej idei, czuł się słabym na siłach, aby ją zrealizować, to czyż mój duch potrafiłby sprostać tak wielkiemu zadaniu, graniczącemu wprost z bohaterstwem ducha? Nigdy! Za wielka to misja wobec społeczeństwa, ukochanej mojej ojczyzny, wobec wszystkich narodów, wobec ukochanych bliźnich.

A jednak ta idea nigdy nie umrze, choć umarł już jej twórca, choć ja umrę. Przyjdzie kiedyś ten, kto przemówi w imieniu miljonów nieszczęśliwych, ginących od tego strasznego nałogu i obudzi sumienie ludzkie, oszukujące siebie i hańbiące od wieków cud cudów Boga na ziemi — mózg człowieka, rozum ludzki.

Na moje powieki lotra, zdjętego z krzyża męki, położył nareszcie swe dłonie zbawczy sen.

*

Dziwnym przypadkiem, na trzeci dzień po moim powrocie do domu, spotkałem w urzędzie pocztowym Nosonowa, który o dzień później opuścił szpital. Na dawałem właśnie list polecony do Bieniewskich, zapytując, kiedy mógłbym objąć przyrzeczoną posadę, gdyż, dzięki Bogu, jestem w domu i pragnę bez żadnej zwłoki wziąć się do pracy.

Nosonow był bardzo rad z tego spotkania. Rzucił mi się w objęcia, choć nigdy nie byłem z nim na stopie poufałej przyjaźni, jak to już podkreśliłem, nawet unikałem z nim rozmów.

Coś mnie zawsze odpychało od tego człowieka. Posiadał jakąś inną psychikę. Powiedział, że chciał mnie dziś szukać przez biuro adresowe, gdyż nie mówiłem mu, gdzie mieszkam. Zaprosponował mi czarną kawę lub herbatę, zaprasząc serdecznie do najbliższej cukierni i oświadczając zarazem, że ma mi coś ważnego do powiedzenia. Był zupełnie trzeźwy, ubrany bez zarzutu, w pięknem futrze i charakterystycznej czapce bobrowej.

Byłoby może niegrzecznem lub śmiesznem z mej strony nie zgodzić się na tak niewinną propozycję, poprzedzoną bardzo serdecznem przywitaniem. Po chwili siedzieliśmy w jednej z miłych, obszernych sal cukierni przy Placu Zamkowym.

— Niech mi pan powie zupełnie szczerze — zaczął — jak się pan czuje po tem wszystkiem? Ja się tak czuję — ciągnął —, jak marynarz, który po bardzo długiem pływaniu po morzu zeszedł na ląd. Nie umiem chodzić po ziemi. Rozumie pan? „Nie umiem chodzić" — czegoś mi brakuje, niby równowagi. Ten świat — i nie ten, ci ludzie — i nie ci sami. Wie pan? Nic nie piłem, choć ślubowałem sobie, że jak się wyrwę z domu warjatów to zaraz wypiję całą butelkę spirytusu. Tak mówiłem sobie wtedy, bo byłem zły na lekarzy, na pielęgniarzy, na te obłudne zakonnice, co to „modlą się pod figurą, a djabła mają za skórą", jak mówił felczer morfinista, który się leczył razem z nami i któremu zakonnica za nic nie chciała dać morfiny, choć ją z płaczem prosił, błagał.

Dalszy ciąg jutro.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.30: Płyty.
15.10: Płyty. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci.
17.00: Koncert Ork. P. R.
18.00: Odczyt „Na zbaraskich bastionach". 18.20: „Jak powstaje złoty" (Reportaż z Mennicy Państwowej). 18.45: Muzyka lekka i taneczna.
19.45: Odczyt „Książka rolnicza".
20.00: Koncert Filharm. Warsz. 20.50: D. c. koncertu.
22.05: Utwory Chopina w wyk. J. Smidowicza. 22.50: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

PORADNIK dla wszystkich
JÓZEFA GAWĘDY

„JAK PIES Z KOTEM"
NIENAWIDZĄ SIĘ OD DNIA ŚLUBU

Jestem żonaty, mam trzech synków, ale żony od dnia poślubienia nienawidzę i żyjemy z sobą jak pies z kotem. Nigdy nie rozmawiamy jak małżeństwo, przeważnie milczymy.

Jeżeli się które odezwie, to przez zęby. Więc cóż to za życie? W takiem małżeństwie i te chłopczyki nasze chowają się źle. Długo marzyłem, aby spotkać się z taką osobą, któraby mogła mi współczuć, ale to nie jest takie łatwe.

Przyznam się Panu, że poznałem teraz jedną wdówkę, na imię jej Jadzia, która także ma swoje dzieci, ale córeczki, w tym wieku co i moi synowie. Chciałbym być prawdziwym ojcem dla tych córeczek, jak i dla swoich synków, ale ta pani Jadzia o tem nie wie.

Codzień przejeżdżam blisko mieszkania p. Jadzi i jak zobaczę ją — tracę przytomność, czuję słabość w rękach trzymających kierownicę, gdyż jestem szoferem. No i cóż ja mam uczynić? Niechże i mnie Pan doradzi.

Janek.

— Kochany Panie, doradzać komuś pozostawać w stadle, w którem obie strony się nienawidzą, jest rzeczą ciężką. To też pierwszą myślą moją po przeczytaniu listu Pańskiego było: „Niech się

coprędzej rozłącza".

Zacząłem się jednak zastanawiać nad szczegółami, jak to zrobić?

Rozwodów niema, a gdyby na wet uciekając się do jakichś specjalnych sposobów, zdołał Pan rozwód dostać, to co będzie z dziećmi. Czy potrafi Pan zapracować na dwa domy, boć trzeba będzie opuszczonej żonie płacić alimenty.

Niech Pan nie liczy na to, żeby żona zgodziła się oddać Panu

wszystkie dzieci.

Z pewnością zechce choć jedno zatrzymać przy sobie. Wówczas wysokość alimentów wzrośnie.

Tyle o sprawach materjalnych. Nie omówiliśmy dotąd kwestji najważniejszej.

Skąd Pan wie, że owa wdówka zechce Pana, zwłaszcza, że do Waszego małżeństwa będzie musiała przejść poprzez krzywdę moralną i materjalną innej kobiety i

i trzech małych chłopców?!

Zanim się Pan co do tego nie upewni, nie warto robić żadnych projektów.

Nie wiem co spowodowało rozdźwięk między Panem i Jego Żoną, domyślam się tylko, że chodzi tu zapewne o jakieś jej przewiny z czasów panieńskich. Boć przecież idąc do ślubu, kochał ją Pan zapewne.

Późniejsze niesnaski na tem tle powstałe, spowodowały prawdopodobnie ową nieznośną atmosferę, która wspólne życie czyni niemożliwem.

Ale czy ma Pan racje, zajmując tak nieubłagane stanowisko? Czy Pan jest bez winy? Czy wreszcie nie mieliście dobrych chwil kiedy ta nienawiść przycichała? Przecież są dowody, że jednak

czasem przycichała.

Czy przy odrobinie dobrej woli nie możnaby zacząć żyć inaczej?

Można, jestem tego pewny, tylko trzeba chcieć.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Stefanja K. Radzimy jeszcze zwrócić się do Państwowej Szkoły Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24, gdzie organizowane są kursy higjenistek. Skoro zawód pielęgniarski ze względu na warunki nauki jest dla Pani niedostępny, to może pomyśli Pani o zawodzie higjenistki lub wychowawczyni. Dziś [illegible] organizowane są przedszkola, kolonje letnie i t. p., fachowe wykształcenie w tym kierunku jest pożądane. W Warszawie istnieje Państwowe seminarjum ochroniarek. Nowy Świat 19, gdzie przyjmują ze świadectwem 7 oddziałów szkoły powszechnej. Czy jednak obecnie są jeszcze wolne miejsca wątpimy gdyż podania składać należy na wiosnę. Ogłoszenie podamy.

P. J. D. Równe (nazwisko nieczytelne). Zadośćuczynienie prośbie Pańskiej ze względów technicznych jest niemożliwe.

P. Hance z Radomia. Państwowe seminarjum ochroniarek istnieje w Warszawie przy ul. Nowy Świat 19. Radzimy porozumieć się listownie, gdyż podania przyjmowane były na wiosnę i obecnie może już nie być wolnych miejsc. Kursy higjenistek przeważnie urządzane są sporadycznie przy Państwowej Szkole Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24. Bliższych informacyj udziela Pani również najlepiej bezpośrednio.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

„Nie dobijajcie mnie!..."
Oddał wszystko Ojczyźnie w potrzebie - dziś jest nędzarzem...

Byłem kiedyś zamożnym człowiekiem. Jako właściciel dobrze prosperującego zakładu gastronomicznego w Radomiu, miałem trochę oszczędności.

Gdy w roku 1918 zaczęło budować się Państwo Polskie, nie mogąc, jako człowiek starszy, złożyć ofiary z krwi w szeregach tworzącej się armji, złożyłem ofiarę z mienia, zakupując t. zw. pożyczkę odrodzenia za sumę 169.000 mk. pol., co stanowiło wówczas

cały mój majątek.

Za sumę tę mogłem nabyć wówczas największą kamienicę w Radomiu. Na zebranie tego kapitału złożyło się kilkanaście lat ciężkiej pracy, oraz majątek mojej żony.

W roku 1920 wartość tej pożyczki spadła już do minimum. Otrzymałem za nią po dopłaceniu 120.000 mk. dwie pożyczki złote, za które w roku 1927 wypłacono mi 34 złote —

słownie: trzydzieści cztery złote.

Nie poddałem się jednak rozpaczy, choć cały mój majątek został w ten sposób stracony. Byłem dumny, że i ja przyłożyłem cegiełkę do odbudowy wyzwalającej się Ojczyzny. Wierzyłem, że Ojczyzna i o mnie nie zapomni, gdy będę w potrzebie.

Przyszły złe czasy. Zakład mój zaczął podupadać, tak, że na przeciąg dwóch lat zmuszony byłem go zamknąć. Zapożyczyłem się i uruchomiłem go zpowrotem, bo mam liczną rodzinę na utrzymaniu. Ostatnio nie mogę opłacić nawet wpisu szkolnego i muszę

przerwać naukę dzieci.

Zalegam z opłatą memu personelowi. Podatki, jakie nałożono na mnie, przerastały kilkakrotnie moje możliwości, więc płaciłem tyle, ile mogłem, — ale przecież płaciłem, wierząc, że kryzys przeminie.

Ale radomski Urząd Skarbowy, sądził widocznie, że ja pieniądze mam, tylko je ukryłem, chociaż pan owie z Urzędu bywali u mnie i widzieli pustki w mym lokalu.

I oto przed mój lokal restauracyjny zajechały przed paroma dniami

dwa towarowe wozy,

na które załadowano wszystkie stoły, krzesła, lustra oraz fortepian z mego lokalu i zawieziono do magazynów przy Urzędzie Skarbowym. Po drodze fortepian, przenoszony niefachowemi rękami, rzucony kilkakrotnie brutalnie o ziemię,

uległ zupełnemu zniszczeniu.

Zabito więc mnie moralnie i materjalnie, zniszczono mój warsztat pracy, zamknięto mi możność egzystencji, gdyż teraz nawet nie mogę marzyć o prowadzeniu swego zakładu.

Przysięgam publicznie,

że jestem dziś nędzarzem, rzuconym na pastwę

żebraczego losu.

Gdybym był sam, wiedziałbym, co zrobić, ale mam liczną rodzinę, od której odejść nie mogę. Zwracam się przeto z gorącą prośbą do miarodajnych czynników

o ratunek.

Takich, jak ja, jest w Polsce tysiące... Gdy wyschną wszystkie źródła dochodów, gdy nawet i na kupno patentu ludzie nie będą się mogli zdobyć, co się stanie wtedy?... Czy to Skarbowi Państwa pomaga, gdy się niszczy i tak już zrujnowane kryzysem warsztaty pracy? Pracował wszak u mnie spory personel, który miał choć co włożyć do ust, jeśli już nie mogłem płacić punktualnie pensji. Dziś i ci ludzie idą na bruk, stając się ciężarem dla społeczeństwa i Państwa.

Ta droga prowadzi tylko na cmentarz!... Złamany na ciele i duchu wołam:

„Nie dobijajcie mnie,

bo nie zasłużyłem na to, bo

wszystko oddałem Ojczyźnie.

Józef Kiśliński,

Właściciel Zakładu Gastronomicznego w Radomiu przy ulicy Witolda Nr. 1

KOBIEA I TRUCIZNA

Proszę pomóc mi w mej biedzie, bo naprawdę czuje się tak bardzo nieszczęśliwa.

Otóż mam narzeczonego, którego bardzo, bardzo kocham i za którego mam zamiar wyjść zamąż. Byłabym z nim bardzo szczęśliwa, iż kochamy się wzajemnie i jedno bez drugiego nie może żyć.

Lecz mój ukochany nietylko bezemnie nie może żyć — nie może żyć także bez alkoholu... Ten okropny nałóg stoi nam na przeszkodzie do naszego szczęścia. Ja, gdy on jest pijany (co powtarza się dosyć często) nienawidzę go —

dziwny wstręt i niechęć

wówczas do niego czuję i przyrzekam w duchu, że nigdy za niego nie wyjdę — bo wiem, że jakbym go często takiego widziała, to pożycie z nim byłoby niemożliwością.

A gdy jest znów trzeźwy, przeprasza i przyrzeka, że wódki do ust nie weźmie, ja kocham go i przebaczam — łudząc się nadzieją... a może dotrzyma słowa, przecież tak ogromnie kocha. Ale gdzie tam... Jak niema pieniędzy to nie pije i jest taki kochany — ale gdy pieniądze ma w ręku, to nie pójdzie ze mną do kina, o co go zawsze proszę, tylko

przyniesie wódke

próbuje do nieprzytomności.

Nienawidzę go wówczas, bo jest tak inny, nie obchodzi go Ina — jego skarb najdroższy — obchodzi go tylko ta trucizna.

W takich chwilach pewna jestem, że już wszystko skończone, lecz nie mogę, nie mogę, bo przecież tak bardzo go kocham.

Więc doradź drogi Panie, co mam robić? Bo ja naprawdę nie wiem, co mam z sobą uczynić.

I. S.

Panno Inko, mimo całej miłości, jaką ma Pani dla chłopca, musi go się Pani wyrzec. Żony alkoholików to najnieszczęśliwsze kobiety.

Niech się Pani nie pozwoli oszukać żadnemi przyrzeczeniami — nie zostaną one dotrzymane.

Musi to być człowiek jeszcze młody i już tak kocha wódkę, niech Pani pomyśli co będzie później? Rodzina domowego ogniska. Nędza. Delirjum.

Jednak jego młody wiek daje dużą nadzieję wyleczenia z tego nałogu, dlatego powinna Pani postawić sprawę na ostrzu noża i powiedzieć kochanemu mężczyźnie:

„Albo odbędziesz kurację i przekonasz mnie, że nie jesteś już alkoholikiem, albo musimy się rozstać".

Sądzę, że zacznie się leczyć.

Odpowiedzi Czytelnikom

„Kozak" z Łeczycy. Pomimo najszczerszych chęci my bezpośrednio nie możemy Panu w tej sprawie dopomóc. Niech Pan spróbuje zwrócić się do Wydziału opieki społecznej magistratu warszawskiego za pośrednictwem miejscowych władz samorządowych.

Dla gazeciarzy — Sosnowiec. Podajemy adres Związku zawodowego ulicznych sprzedawców gazet, Warszawa ul. Oxrodowa nr. 16. Po bliższe szczegóły radzimy zwrócić się bezpośrednio do Związku.

P. Zygmunt Osiński (Warszawa). Ogłoszenie w rubryce poszukujących pracy w najbliższych dniach zamieścimy. Niestety mimo najszczerszych chęci nie możemy Panu w inny sposób przyjść z pomocą.

P. Marja Lisicka (Warszawa). Stały adres p. Ignacego Paderewskiego brzmi: Szwajcarja (Suisse) Morges.

P. Z. Gibasiewicz (Warszawa). — Sprawę skierował Pan na właściwą drogę. List jest zbyt obszerny byśmy go mogli zamieścić.

P. Janina P. z Kielc proszona jest o przysłanie swego adresu lub zgłoszenie się osobiste do Redakcji naszego pisma w godz. od 3-ej do 7-ej, otrzymalibyśmy bowiem zgłoszenie od bezdzietnego małżeństwa, które chce zaopiekować się Pani chłopczykiem.

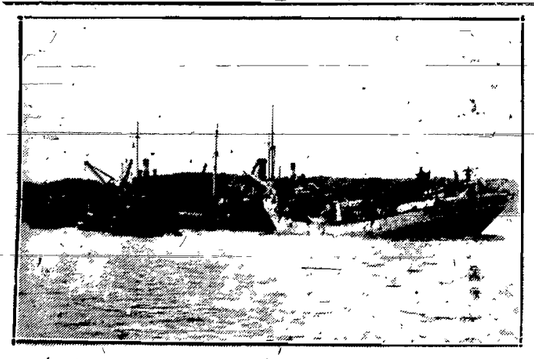

Całkowicie wydobyty z odmętów morskich statek szkolny „Niobe" będzie przeholowany do arsenału marynarki w Kilonji, celem bliższego zbadania przyczyn katastrofy.

Humorek

— Czy widzi pan tego człowieka, tam w kącie? To jest zupełnie samotny człowiek. Niema ani dzieci, ani nawet siostrzeńców, którzyby wnieśliby do jego życia promień radości. Nawet gospodyni jego niema żadnych dzieci, które powitałyby go po powrocie z pracy.

— Skąd pan wie o tem wszystkiem?

— Widziałem, jak otwierał pudełko cygar i wyrzucił obrazek reklamowy.

×

Właściciel cyrku wędrownego do nieposłusznego synka:

— Jeżeli jeszcze raz złapię cię na tem, że włazisz do klatki i drażnisz lwa, to co spuszczę takie lanie, że popamiętasz.

Lotnik amerykański Jerzy Hutchinson wybiera się z całą swoją rodziną (żona i dwoje dzieci) w podróż „rozrywkową" samolotem przez Atlantyk do Londynu.

Humorek

Leimbermus idzie do zakładu kąpielowego. Cena jednego złotego za kąpiel wydaje mu się jednak zanadto wygórowaną.

— Niech pan weźmie abonament, radzi mu kasjerka. To wypadnie taniej. Kąpiel po 70 groszy.

— Abonament na dziesięć kąpieli? A kto mi zagwarantuje, że będę żył 10 lat?

×

Właściciel ogrodu: — Czy nie zechciałby pan oczyścić z gąsienic tego żywopłotu?

Bezrobotny: — Coprawda, nie bardzo mi się to uśmiecha.

Właściciel: — Mówił pan przecież pierwej, że pan jest głodny.

— Tak, ale liszek nie jadam.

Katafalk w wielkiej sali prezydjum policji wiedeńskiej, na którym spoczęły zwłoki austrjackiego kanclerza Dr. Schobera. Na poduszkach 16 orderów zmarłego.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Ja nie wiele mogę powiedzieć, panie pułkowniku. Fink przyjechał do Królewca, zabrał skrzynię i odpłynął. Tyle tylko wiem. Później nie widziałam go już. Przyjechałam onegdaj dopiero, jak pan wie.

— A co było w skrzyni?

Po długiej dopiero chwili milczenia tancerka zdobyła się na odpowiedź.

— O ile wiem, to jakieś papiery z archiwum, nie przedstawiające zresztą żadnej wartości szczególnej..

— A kto pakował te papiery? — zapytał cichutko Leo.

Znów długa chwila milczenia i na twarzy tancerki zaczyna malować się najpierw zakłopotanie, a potem najwyraźniej przerażenie. Opanowuje się jednak wysiłkiem woli i pyta odważnie:

— Czy to śledztwo, panie pułkowniku?

— Ależ, nie! — odpowiada Breit. — Chcieliśmy tylko wiedzieć, czy towar, który wiózł Fink, mógł go skusić do kradzieży, ale jeśli były to papiery...

Z gardła Ine Karten wyrywa się westchnienie ulgi. Spodziewała się, że ręce Wejhera dosięgły ją tutaj, że czeka ją zdanie rachunku z porwania Hetény.

— Czy chce pan coś jeszcze wiedzieć? — pyta Herbst.

— Nie, dziękuję. Już wiem wszystko— odpowiada Breit i wstaje z fotela. Podnosi się również tancerka i pożegnana skinieniem głowy przez pułkownika odchodzi. Leo z galanterją odprowadza ją do drzwi i nachylając się szepce do ucha:

— Za godzinę czekam w cukierni na rogu. Sprawa bardzo ważna...

Ina Karten nie zdradziła się niczem, że uczyniło to na niej wielkie wrażenie i wyszła z gabinetu najspokojniej.

— Zimną krew ma! — pomyślał Leo i wrócił na swoje miejsce. Herbst bębnił palcami po biurku i widać było, że coś rozważa, że się waha.

— Jak ma brzmieć ta plenipotencja?

— Upoważni mnie pan w niej do aresztowania Finka i przejęcia „Preussen". Proszę zaznaczyć, że działam w imieniu pana.

— To wystarczy? Jest pan pewny powodzenia?

— Najzupełniej, tylko trzeba zastosować największą ostrożność. Musze panu powiedzieć, że ta panna Karten nie podoba mi się bardzo...

— No, dlaczego? To piękna kobieta!

— Nie o tem myślę. Ona wie daleko więcej, niż nam powiedziała...

— Co pan mówi? To niemożliwe, to zupełnie niemożliwe. Panna Karten cieszy się naszem największem zaufaniem. Co panu się nie podobało?

— Trudno mi to jest bliżej określić. Mam jednak wrażenie i to dość mocne, że ta osóbka musi coś wiedzieć o Finku. Zróbmy tak. Niech pan tymczasem nie okazuje po sobie nic, że pan jej niedowierza, a ja spróbuję zbadać tę sprawę.

— Jak pan chce, ale najzupełniej wierzę pannie Karten i obdarzam ją zaufaniem.

— Finkowi też pan wierzył...

Herbst zabębnił znów palcami po biurku i zmarszczył czoło. Nie podobało mu się to. Przypomniał sobie swoje twierdzenie, że nie wierzy nikomu i jeszcze mocniej się zamyślił.

— Tak, ma pan rację, wszystko— jest możliwe, chciałem przez to powiedzieć, że panna Karten cieszy się zaufaniem naszej centrali.

Breit uśmiechnął się andrusowsko i przymknął jedno oko, jakby chciał powiedzieć: — a widzisz! — i podniósł się z fotela.

— Zostawmy to czasowi, panie pułkowniku. Niedaleka przyszłość wszystko wyjaśni, a tymczasem niech pan każe napisać mi te plenipotencje.

— Dobrze, kiedy pan zamierza wyruszyć?

— Hm, możliwe, że jeszcze dzisiaj, muszę się trochę przygotować i zebrać pewne informacje.

Herbst zadzwonił i polecił adjutantowi przygotować odpowiedni papier dla Breita, upoważniający go do aresztowania Finka i przejęcia jachtu „Preussen".

— Niech pan to zaraz napisze i przyniesie tutaj.

— Rozkaz, panie pułkowniku. Adjutant spojrzał ze zdumieniem na Breita i widać było, że zdumiony jest niezwykle takim obrotem sprawy. Nic jednak nie powiedział, jak przystało na karnego oficera i trzasnąwszy obcasami wyszedł z gabinetu.

— Ten adjutant ma też jakąś dziwną minę... — powiedział półgłosem Leo i obserwował z pod oka Herbsta, jakie to na nim wrażenie uczyni. Postanowił zamącić tu wodę jaknajwięcej, by zdobyć sobie zupełnie komendanta brunatnego domu.

— Co? Co pan mówi?

— Mówię, że ten adjutant też ma jakąś niewyraźną minę. Najwidoczniej nie podobało mu się to, że obdarza mnie pan temi upoważnieniami. Czyżby i on?..

— Podejrzewa go pan?

— Fink musiał tu mieć sporo przyjaciół. Obawiam się, że ludzie ci będą mi szkodzić.

Herbsta aż poderwało z irytacji. Poczerwieniał, aż żyły mu nabrzmiały na karku i trzasnął pięścią w biurko.

— Kto panu może szkodzić? Kto się ośmieli do stu djabłów! Niech oni nie zapominają, że ja tu jestem komendantem i robię, co mi się podoba!

— Dobrze, tylko tak dalej! — pomyślał Leo. — Teraz gwiżdże na Królewiec i Wejhera, nic mi nie zrobią!

Herbst pienił się w dalszym ciągu i zapewniał, że jak zechce, to powywiesza wszystkich swoich oficerów, jeśli ośmielą się krytykować jego zarządzenia.

— Tego tu jeszcze nigdy nie było i nie będzie, dopóki ja dowodzę tą bandą! Niech pan się nie obawia i z każdą sprawą niech pan się zwraca do mnie, zaraz wydam rozkaz, by pana o każdej porze dnia i nocy dopuszczono do mnie bez trudności!

Sapał i stękał, jak miech kowalski, a złość charczała mu i bulgotała w gardle.

Do drzwi zapukał adjutant i wszedł z przygotowanym papierem dużego formatu.

— Plenipotencja dla pana Breita, panie pułkowniku!

Herbst wziął papier do ręki i odczytał go głośno.

— Wystarczy? Dobrze napisane?

— Dobrze, wystarczy najzupełniej, tylko proszę dodać, że „Preussen" przechodzi pod moją komendę, opuścił pan to — zwrócił Leo uwagę adjutantowi.

— Ach tak! Przepraszam, nie zrozumiałem instrukcji..

— To niech pan dobrze słucha! — wrzasnął Herbst. — Poprawić to natychmiast! Pozatem zapowie pan straży i w adjutanturze, że pan Breit ma wolny wstęp do mnie o każdej porze. Żadnych trudności, żadnych wypytywań! Zrozumiano?

— Tak jest, panie pułkowniku! Uprzedze wszystkich.

Adjutant był przerażony tem wszystkiem. Na Breita patrzył ze zdumieniem coraz większem i nie mógł pojąć, jakim cudem ten człowiek potrafił tak sobie zjednać podejrzliwego i nieprzystępnego komendanta.

— No, czego pan stoi jeszcze?! Poprawić ten papier, powiedziałem!

Adjutant znikł, jak zmieciony podmuchem wiatru liść, a Herbst odsapnął, i sięgnął po ukrytą za wysoką lampą butelkę. Nalał sobie pół szklaneczki jakiegoś ciemnego, złotawego płynu i wypił duszkiem. Po pokoju rozszedł się zapach dobrego koniaku.

— Ach tak!... — szepnął Breit. — Toś ty taki!...

— Co pan mówi?

— Smacznego i na zdrowie! Koniak doskonale uspokaja nerwy. Dobrze pan robi, że pokrzepia się pan w ten sposób.

— Zwarjowałbym inaczej. Butelka dziennie idzie mi tego przez tych drabów.. Napije się pan?

— O, dziękuje bardzo. Alkoholu nie piję prawie obecnie, ale na morzu zawsze mam z sobą koniak. To wspaniały płyn!

— Ma pan rację! Wspaniały płyn! Bardzo ładnie pan to powiedział...

Herbst miasnął jezykiem i dotknął pieszczotliwie palcami butelke. Nie ulegało wątpliwości, że jest alkoholikiem i stąd ta jego gwałtowność i zmienność humoru. Leo spostrzegł to odrazu, gdy pułkownik wypijał swoje pół szklaneczki, a było to dla niego spostrzeżenie bardzo ważne. Odkrywał słabą stronę tego człowieka i mógł ją odpowiednio wykorzystać, gdyby zaszła potrzeba.

Tymczasem adjutant wrócił z poprawioną w myśl życzenia Breita plenipotencją. Herbst podpisał ją, przyłożył wielką czerwoną pieczęć i doręczył Breitowi.

— Dziękuję. Jutro dam znać panu pułkownikowi o sobie. Dowidzenia!

Podali sobie ręce i Leo odprowadzony przez adjutanta aż do bramy, wyszedł na ulicę.

— No, jedna gra się udała, teraz rozegramy drugą!

Skierował się do cukierni, w której spodziewał się zastać już Ine Karten.

Dalszy ciąg jutro.

Epidemja hitleryzmu i komunizmu
wśród smarkaterji niemieckiej

Saski związek nauczycielski zwrócił się do ministerstwa oświaty z memorjałem, w którym wskazuje na szerzące się

w przeraźliwy sposób

roznamiętnienie polityczne wśród młodszych i najmłodszych nawet uczniów.

U pewnego chłopca na siódmym stopniu nauczania znaleziono „rozkaz" pod adresem pieciu wymienionych z nazwiska chłopców, obowiązujący ich do wyuczenia się na pamięć znanej

pieśni komunistycznej.

Dalsze dochodzenie wykazało, że ojciec i brat pewnego 14-letniego chłopca, obaj członkowie partji komunistycznej, nakazali mu założyć w szkole

jaczejkę.

Chłopiec ten przyznał się, że lżył „przeciwników" politycznych, zdzierał afisze wyborcze i miał zamiar zakłócić uroczystość zakończenia roku szkolnego zajuntowaniem komunistycznej pieśni bojowej.

Pewna nauczycielka donosi, że w jej klasie kilku uczniów przychodzi stale do szkoły

w mundurach hitlerowskich.

Pewnego razu czterej uczniowie spóźnili się na naukę, gdyż, jak mówili, musieli wziąć udział w politycznej manifestacji hitlerowskiej. Jeden z nich rysował stale swastyki zarówno po ścianach zakładu, jak na tablicy. Kolegom niehitlerowcom groził pobiciem, a upominany przez nauczyciela, wyraził się na pauzie: „Ja i mój ojciec

nauczymy rozumu

tego głupiego belfra".

Uczeń innej szkoły, członek organizacji młodzieży hitlerowskiej ukradł w pewnym sklepie 18 noży, które rozdał towarzyszom politycznym. (!).

Takich faktów zawiera ów memorjał bardzo wiele. Są one zastrzęsiającym

dowodem zdziczenia

młodzieży niemieckiej.

Złodziej w przebraniu woźnego
podrabiał 56 tysięcy dolarów

Do banku trustu chemicznego w Nowym Jorku zgłosił się przed kilkoma dniami pewien osobnik w stroju woźnego pewnej firmy i podjął na sfałszowany czek sumę 56.315 dolarów.

Gdy się okazało, że czek jest sfałszowany, wszczęto poszukiwania za oszustem i aresztowano go w stanie Virginia, dokąd się schronił.

Oszustem tym jest niejaki William Pender, który w przeciągu jednego dnia ze zdobytej w tak prosty sposób sumy zdołał już przetrwonić 1.710 dolarów.

Dziki człowiek
uciekł od cywilizacji do lasu

Dwaj karabinierzy włoscy znaleźli w lesie koło Triestu jakiegoś osobnika o wyglądzie bardzo zaniedbanym, o zmierzwionej brodzie i długich, spadających na ramiona włosach.

Na widok żołnierzy, człowiek ten, który był nagi, rzucił się na ziemię i podniósłszy ręce do góry zaczął wydawać niesamowite okrzyki.

Zaprowadzony do komisarjatu uspokoił się, i zeznał, że jest 30-letnim Jugosłowianinem, Rodisławem Iwankowiczem, który wyrzekł się życia cywilizowanego i uciekł w lasy, aby tam prowadzić żywot dzikiego człowieka.

Postanowienie to powziął na skutek rozlicznych zawodów życiowych, z których najboleśniejszym było wydalenie go z policji z Mostaru, gdzie służył, jako posterunkowy.

Pomimo jego chęci powrotu do lasu, umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Centrum wyszkolenia walki z przemytem
w marmurowym pałacu

Rząd Stanów Zjednoczonych zakupił w stanie Connecticut olbrzymi pałac, zbudowany z marmuru, przeznaczając go na szkołę dla agentów prohibicji.

Tam mają oni otrzymywać wyszkolenie do walki z przemytnikami i handlarzami zakazanych napojów.

Zdaje się jednak, że kredyty, przyznane już poprzednio przez kongres na utworzenie tego centrum wyszkolenia, są spóźnione.

Dziś już nikt nie wierzy w utrzymanie się osławionej t. zw. „poprawki Volsteadta", która najprawdopodobniej przy najbliższych już wyborach zostanie odłożona na dobrze zasłużony, aczkolwiek nie chwalebny spoczynek.

Holendrzy boją się
czerwonych pacyfistów

W Amsterdamie ma się odbyć kongres pacyfistyczny, na który zgłosili swój przyjazd Maksym Gorki i Karol Radek z Rosji Sowieckiej.

Rząd holenderski jednak odmówił im wiz wjazdowych, wobec czego obaj zwrócili się do prezydenta kongresu, Henryka Barbusse o interwencje.

Olimpijczycy
wśród gwiazd filmowych

Podczas niedawnych Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, asy sportu składały czołobitne wizyty gwiazdom filmowym w sąsiedniem Hollywood— i nawzajem podejmowały u siebie czołowe siły X-ej Muzy.

Jak to się odbywało — opowiada w najświeższym (35) numerze „Kina" specjalny korespondent Jan Erdman, z akompanjamentem oryginalnych, podpisanych fotosów. W tym samym numerze: nowa ankieta: Ratujmy gwiazdy! Ale które? a nadto — sensacyjne „Święto Miedzy Nami", rzecz dotąd w prasie niespotykana nietylko u nas, ale i zagranicą. Cena 50 gr.

Na wątłej łodzi przez Atlantyk
Brawurowy wyczyn dwu studentów

Do portu w Tangerze przybili wczoraj śmiali żeglarze, studenci uniwersytetu w Princeton w Ameryce Północnej, którzy 5 lipca wypłynęli na małym statku o długości 15 metrów z portu Gloucester w stanie Massachussets.

Mieli oni zamiar wylądować w Hiszpanji po upływie 3 tygodni. Żaden z nich nie miał pojęcia o żeglowaniu.

Mimo to, zapomoca zwykłego kompasu zdołali jakoś utrzymać kierunek i na swej wątłej łódce przebyć szczęśliwie długą i niebezpieczną podróż przez Atlantyk.

Zabójczyni narzeczonego
ma być wydalona ze Stan. Zjedn.

Lotniczka Keith Miller, która stała się powodem śmierci lotnika Clarke'a i zasiadła na ławie oskarżonych wraz z lotnikiem Lancastrem, pod zarzutem współudziału w jego zabójstwie, ma być wydalona ze Stanów Zjednoczonych.

Lancaster, który uzyskał w procesie w Miami wyrok uniewinniający, oświadczył onegdaj dziennikarzom, że jeżeli nawet istniały kiedyś w jego sercu jakieś żywsze uczucia dla pani Keith Miller, to śmierć jej narzeczonego Clarke'a i wszystkie następstwa tej śmierci sprawiły, że obecnie osoba ta jest mu najzupełniej obojętna.

o O O o

Płonący wraz z lotnikami samolot
spowodował pożar kolonji dziecięcej

Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się wczoraj koło Rzymu.

Samolot szkolny, mając na pokładzie instruktora Giottiego i ucznia pilota Januzziego, podczas lotu ćwiczebnego spadł nagle z niewiadomych powodów z wysokości 400 metrów na budynek, w którym mieściła się kolonja wakacyjna dzieci.

Obaj lotnicy zostali zabici na miejscu. Wskutek pęknięcia zbiornika benzyny wszczął się pożar, którego pastwą padł samolot i cały budynek kolonji.

Dwoje dzieci znalazło śmierć w płomieniach. Kilkoro innych jest poważnie poparzonych.

Zwłoki mężczyzny z 20 ranami
podrzucono w worku

W amerykańskiem mieście Brooklin, które jest właściwie przedmieściem Nowego Jorku, wyrzucono z samochodu, noszącego znak rejestracyjny nowojorski, jakiś duży przedmiot, zaszyty w worek.

Po zrzuceniu tego bagażu samochód natychmiast z wielką szybkością odjechał.

Przechodzący w tej chwili tamtędy 19-letni Józef Miller dotknął się tajemniczego ładunku i przekonał się, że w worku zaszyte są zwłoki ludzkie.

Po sprowadzeniu policji okazało się, że były to zwłoki młodego, dobrze ubranego mężczyzny, noszące na sobie ślady dwudziestu ukłuć nożem. Mimo to, jak stwierdził lekarz, powodem śmierci nieznanego człowieka było tylko uduszenie silnie zaciśniętym na szyi sznurem.

Identyczności zmarłego, który prawdopodobnie padł ofiarą porachunków bandyckich, nie stwierdzono.

„Ustosunkowana" Pakszta
posiedzi 2 lata

Mieszkanka wsi Dobrzyniówka pow. sokólskiego, Feliksa Pakszta, jest osóbką, obdarzoną niebylejakim tupetem i sprytem. Umiała otumanić łatwowiernych mieszkańców wsi sąsiednich i wmówiła w nich, że posiada „wpływowe stosunki" z osobami, zajmującemi wyższe stanowiska w sądownictwie, i że może postarać się, aby wszystkie sprawy w sądzie zostały korzystnie załatwione. Dawała przytem do zrozumienia, że „jak się da, to się zrobi", że trzeba temu i owemu dać łapówkę.

W ten sposób zebrała w latach 1930 i 1931 od kilkunastu osób kilka tysięcy złotych. Oczywiście nic nie załatwiła, a pieniądze przepadły. Pokrzywdzeni oddali oszustkę w ręce policji.

Sąd okręgowy w Białymstoku skazał w swoim czasie Paksztę na 2 lata więzienia. Skazana odwołała się do sądu apelacyjnego w Warszawie, który w tych dniach rozpatrzył sprawę i wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Posiadanie pieniędzy
GROZI ŚMIERCIĄ

Jak donoszą ze Stołpców—w jednym z przedziałów wagonu sypialnego pociągu międzynarodowego, idącego na Warszawę—Paryż, znaleziono na granicy polskiej zwłoki kupca moskiewskiego. Według zeznań pasażerów—kupiec ten, nazwiskiem Barabanow, posiadał przy sobie znaczną gotówkę w walucie zagranicznej i udawał się do Paryża i Berlina w sprawach handlowych.

Przy trupie zaś były dokumenta, nieco gotówki w rublach i 5 dolarów.

Jak stwierdzono urzędowo—śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

Jest rzeczą mocno charakterystyczną, iż na linji Smolewicze—Mińsk—Niegoriełoje zmarło w ostatnich czasach w zagadkowych okolicznościach 11 pasażerów, w tej liczbie 3 kobiety.

Zrzucony z dachu pędzącego pociągu

Wczoraj o godz. 2 w nocy—znaleziono na torze kolejowym pod Czarną Wsią—po przejściu pociągu, zdążającego z Białegostoku do Sokółki – rannego człowieka. Ustalono, że jest to mieszkaniec wsi Różanka, Jan Ołepsuk, który jadąc na gapę na dachu pociągu, uderzył się o górne przęsło mostu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpit. Żydowskiego w Białymstoku.

„DOBRY NUMER"

Na Siennym Rynku zatrzymano osobnika, usiłującego sprzedać palto za 20 zł. Był to Sergjusz Rackiewicz ze wsi Kołdcza pow. brzeskiego, przy którym znaleziono sfałszowany dowód osobisty.

Morderstwo

Na pastwisku wsi Rajsk w pow. bielskim zamordowany został wystrzałem z rewolweru w głowę Grzegorz Szyngolec, mieszkaniec tej wsi. Podejrzenie o dokonanie zbrodni pada na brata zamordowanego—Mikołaja. Bracia byli w niezgodzie na tle podziału majątku.

Teatr objazdowy rozpoczyna nowy sezon

Sprawa wyboru kierownictwa grodzieńskiego teatru miejskiego, będącego jednocześnie wojewódzkim teatrem objazdowym, została definitywnie rozstrzygnięta. Miejska komisja teatralna w Grodnie wypowiedziała się za wydzierżawieniem teatru na sezon 1932/3 pp. Opalińskiemu i Krokowskiemu, dotychczasowym dzierżawcom teatru. Umowa została już podpisana.

W związku z tem pp. Krokowski i Opaliński zgłosili się do komisarza Rządu w Białymstoku celem omówienia warunków pracy w naszem mieście.

P. Nowakowski zapewnił, że udzieli jak najdalej idącego poparcia Teatrowi Objazdowemu.

Początek nowego sezonu teatralnego przewidziany jest w Białymstoku na drugą połowę września. Wystawiony będzie „Kordjan".

Hitlerowiec przemytnikiem
POBOROWYCH POLSKICH

W rejonie odcinka Filipowo na granicy niemieckiej polskie władze graniczne ujęły dwu podejrzanych osobników, którzy zamierzali nielegalnie przemycić na teren Prus Wschodnich 6 mężczyzn w wieku poborowym. Jeden z przemytników, niejaki Gustaw Olken, pochodzi z Prus i należy do związku hitlerowskiego.

Sekcja zwłok

Władze prokuratorskie zarządziły sekcję zwłok zabitego onegdaj przez autobus Nowosielskiego. Aresztowanego kierowcę autobusu po sporządzeniu protokułu zwolniono.

Lonkietnicy
grożą strajkiem

Odbyło się zebranie lonkietników, na którem omawiano sprawy podwyżki płac od 5—10 groszy od tysiąca rzutów i postanowiono rozpocząć strajk, jeśli fabrykanci nie zgodzą się na podwyżkę.

Samolot runął na ziemię

Podczas lądowania na lotnisku pod Grodnem wojskowy samolot zaczepił się podwoziem za druty telegraficzne i runął na ziemię. Pilot i obserwator odnieśli lekkie obrażenia. Aparat został częściowo uszkodzony.

Bestja w ludzkiem ciele

Mieszkanka kolonji Wicki w pow. grodzieńskim, Anna Baron, zamiadamia policję, że Jan Dymsik, mieszkaniec tejże wsi, będąc podchmielonym, dokonał, wykorzystując nieobecność starszych, czynu lubieżnego z jej 5-letnią córeczką, Lubą.

Wyorany skarb

Ubogi rolnik ze wsi Taluje, powiatu mołodeckiego, Jakób Monid, wyorał na swem polu zmurszały garnek gliniany, z którego wysypał się potok pieniędzy. Było tam około 500 sztuk starożytnych monet srebrnych.

O znalezionym skarbie, przedstawiającym ogromną wartość, Monid zawiadomił władze.

Ogień strawił
całą zagrodę

W zabudowaniach Franciszka Dębskiego we wsi Zubryn w pow. suwalskim wybuchł ostatniej nocy pożar, który zniszczył całą zagrodę z nowemi zbiorami i inwentarzem martwym. Straty wynoszą 20 tysięcy złotych. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek podpalenia.

„Legja" zwycięzcą
w raidzie motocyklowym
WARSZAWA — BIAŁYSTOK — WILNO

W Warszawie zakończono obliczenia, na mocy których ustalone zostały oficjalne wyniki raidu motocyklowego Warszawa — Białystok — Wilno i z powrotem.

Pierwsze miejsca w kategorji motocykli bez przyczepki zdobyli: w klasie do 350 cc.—Monsior (Union-Pouring, Łódź), w klasie do 500 cc.—Weigle (Legja), w klasie powyżej 500 cc.—Puk (Legja).

W kategorji motocykli z wózkami uzyskań wierwsze miejsca: w klasie do 600 cc.—Rajchman (Legja), w klasie powyżej 600 cc.—Bielawski (Legja).

Nagrodę Marsz. Piłsudskiego za najlepszy wynik zespołowy zdobyła „Legja" w składzie: Weigle, Rajchman i Bielawski.

Popierajcie Ł. O. P. P.

KINO APOLLO 6.30, 8.15, 10.15

DZIŚ I DNI NASTĘPNE

Wspaniałe arcydzieła filmowego

KINGA VIDORA

Twórcy „Wielkiej Parady"

CZŁOWIEK Z TŁUMU

(Takie Jest Życie)

Tłum śmieje się wraz z nami
Tłum płacze wraz z nami
Lecz nigdy
Dłużej, niż jeden dzień

Pełna życiowej prawdy historja każdego z nas

Eleanor Boardman
I James Murray
w rolach głównych

NA SCENIE

GOŚCINNE WYSTĘPY
Króla polskiej piosenki i parodji
Karol HANUSZ
artysta teatrów
„Qui Pro Quo" i „Morskie Oko"
w swoim rewelacyjnym repertuarze

? WAMPIR DRAKULA ?

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63